Nr. 43. Kraków, 27 października 1905. Rok XXII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 12 **Kor.**, półrocznie 6 **Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie 8 **Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie 5 **rs.**, a państwie niemieckiem 8 marek. Pojedynczy numer 24 halerze.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: Kraków, ul. Basztowa l. 6.

TREŚĆ:

I. Nadwieprzańska produkcya nasion.

Podał
Zygmunt Moczarski.
(Asystent rolnictwa w Dublanach).

W czerwcu r. b. wysłany zostałem do Królestwa Polskiego w celu zapoznania się z tamtejszą produkcyą nasion gospodarskich. Było projektowane zwiedzenie Wołynia i Podola, ale na to i czasu jaki miałem do dyspozycyi i środków brakło. Pomimo jednakże ograniczenia się na Kongresówkę materyał faktyczny, jaki udało się zebrać w ciągu krótkiej, bo jednomiesięcznej podróży, przeszedł nasze oczekiwania. W stosunkach rolniczych Królestwa przedewszystkiem uderza fakt, że względnie niezamożne obywatestwo tamtejsze utrzymuje nieomal całkowicie swoim kosztem dwie czysto-naukowe hodowle nasion gospodarskich (Chruszczewo w Płockiem i Sobieszyn w Podlaskiem), dalej, że sieć stacyj rolniczych doświadczalnych i stacyj oceny nasion powstałych z prywatnej inicyatywy obejmuje wszystkie bogatsze okolice kraju, a siły prywatne prowadzą kilka pierwszorzędnych handlowych hodowli, że wreszcie wyniki ogólne osiągnięte przez powyższe instytucye i jednostki są już poważne, zwłaszcza jeżeli porównywamy dobę dzisiejszą ze stanem z przed lat choćby tylko kilkunastu.

O rozmiarach tej dokonywanej pracy świadczą peryodyczne wydawnictwa rolnicze, wśród których niepoślednie miejsce zajmują „Wyniki prac i doświadczeń stacyi doświadczalnej w Sobieszynie“, które w postaci sporego tomiku od lat szeregu corocznie zasilają naszą literaturę specyalną. Bliższe zapoznanie się ze sprawozdaniami ogłoszonemi przez Sobieszyn, Jeżówkę, Sekcyę Rolną i niektórych prywatnych hodowców, a przez to bliższe zetknięcie się z wynikami doświadczeń, prowadzonych częstokroć zbiorowo i na większych przestrzeniach, a zawsze sumiennie, przytem podanych w formie poczytnej, korzyść tylko praktycznemu rolnikowi przynosi, nie mówiąc już o tem, że niejednego zachęci do osobistego zapoznania się z pracownikami tej dzielnicy Polski, która na każdem polu żywotność swą wykazuje, a na polu rolnictwa czyni olbrzymie postępy.

W r. 1902 na Wystawie Lubelskiej dział nasion był licznie obesłany. Wówczas wśród wielu wystawców prywatnych po raz pierwszy wystąpiła z popisem publicznym Nadwieprzańska Produkcya Nasion i odrazu zwróciła na siebie uwagę bogatą kolekcyą zbóż i ziemniaków przez siebie wyprodukowanych. Od owego czasu działalność Nadwieprzańskiej produkcyi stale się zwiększała, stanowiąc handlowe uzupełnienie Stacyi doświadczalnej w Sobieszynie, która ograniczyła się do pracy ściśle naukowej.

Utworzenie odrębnej instytucyi dla celów handlowych, opartej na osobistym interesie stowarzyszonych jednostek, było zasługą prof. Sempołowskiego, ówczesnego kierownika Doświadczalni Sobieszyńskiej. Odtąd ścisły kontakt, a jednocześnie zupełna odrębność tych dwu instytucyi wychodzi na korzyść obu.

Nadwieprzańska produkcya nasion jest to spółka obywatelska wytwórczo-handlowa, zawiązana przed dziesięciu laty z inicyatywy prywatnej i prywatnemi siłami. Liczy ona obecnie około 15 członków z pomiędzy okolicznych dzierżawców i właścicieli, reprezentujących razem kilka tysięcy morgów, przeznaczonych pod zasiewy zbóż. Celem jej jest produkcya i sprzedaż wyborowego nasienia do siewu. Dziś ziemiańska ta spółka już się wyszkoliła w produkcyi i handlu i sprzedaje tysiące korcy po cenie o 5 koron wyższej od najwyższej ceny targowej. Ażeby możliwie udoskonalić swój produkt, poszczególni producenci prowadzą szkółki, nad którymi rozciąga kontrolę i opiekę Stacya doświadczalna w Sobieszynie.

Postaram się podać tutaj przegląd odmian zbóż, które dzięki działalności Nadwieprzańskiej produkcyi nasion, znalazły szerokie zastosowanie. Większość tych odmian doskonale jest znana rolnikom Królestwa, a obecnie na polu doświadczalnem przy katedrze rolnictwa w Dublanach podjęto doświadczenia w celu określenia ich znaczenia dla Galicyi.

Zanim będziemy posiadali dane własne, muszę w opisie oprzeć się na rezultatach otrzymanych w Królestwie. Głównem źródłem, skąd wiadomości czerpię, są cytowane powyżej „Wyniki doświadczeń Sobieszyńskich“.

Spółka nadwieprzańska produkuje żyta, pszenice, owsy, jęczmiona i ziemniaki.

Z żyt ogranicza się do dwu odmian, wyhodowanych

pierwotnie w Sobieszynie. Są to: „żyto włościańskie“ ulepszone i „żyto Sobieszyńskie“.

Z nich włościańskie nie jest nową odmianą, znane jest bowiem w całem wschodniem Królestwie, gdzie je nazywają Polskiem lub Podlaskiem. W Sobieszynie pod wpływem starannej hodowli uległo ono wszechstronnemu ulepszeniu, tak, że dzisiaj śmiało stawać może do porównań z wieloma odmianami zagranicznemi, zwłaszcza, że zyskując na plenności nie straciło swych zalet pierwotnych. Jest ono odporne na mrozy i wymakanie, niewybredne co do stanowiska, wcześniej od innych dojrzewa, nie osypuje się, posiada cienką łuskę i mąkę wydaje przednią. Ta ostatnia zaleta, tak rzadka u żyt importowanych, zapewnia mu stały pokup u młynarzy. Dotychczas jedyną wadą ulepszonego żyta włościańskiego jest zbytnia wiotkość słomy, powodująca nieraz silne jego wyleganie; dzięki jednak dobremu okryciu ziarna plewą, późne wylęgnienie nie wpływa ujemnie na plon. Naprz. w r. 03/04 wydało ono pomimo wylęgnięcia w Sobieszynie ziarna 24·4 q. z ha. a słomy 64 q. Równolegle uprawiane żyto Petkuskie dało wydatek słomy o $2^1/_2$ q. większy, natomiast ziarna mniej o $1^1/_2$ q. Był to rok zimny i mokry, co szczególnie ujemnie oddziałało na urodzaje na ciężkiej i zimnej glebie sobieszyńskiej, to też waga stu ziarn była w roku tym bardzo niska i wynosiła 2·23 gr. — jednocześnie najcięższe probsztajskie ważyło 100 ziarn 2·83 gr. Liczby te tembardziej wydadzą nam się niższe, jeśli porównamy je z wagą 100 ziarn żyta ozimego w Niemczech, gdzie według Körnichego i Wernera minimum wynosić powinno 2·6 g., a przeciętnie 3·3 g. W porównaniu z tą skalą żyto włościańskie zasługiwało na nazwę pośladu zaledwie. Widzimy jednakże, że w tych samych trudnych dla wegetacyi warunkach pobiło ono wysokością plonu sławne żyto Petkuskie. Możemy je zatem określić, jako żyto odpowiednie dla ziem wadliwych lub w złej kulturze będących. Zgodnie z tem dotąd przeważnie znajdowało ono nabywców wśród włościan. W ostatnich jednak latach żyto to zaczyna znajdować zwolenników wśród większej własności, a nawet mówiono mi, że folwark Sobieszyński miał w r. b. większe przestrzenie nim obsiać. Obok żyta włościańskiego o wymaganiach skromnych Produkcya nadwieprzańska sprzedaje żyto zwane Sobieszyńskiem, a przeznacza je dla lepszych stanowisk. W Sobieszynie nie wykazuje ono zbytnich zalet, z wyjątkiem mniejszej skłonności do wylęgania. Hodowano je w kierunku otrzymania żyta o kłosie skróconym i nabitym. Próby takie prócz Dra Sempołowskiego w Sobieszynie robili i inni, naprz. prof. Heinrich w Rostocku, twórca żyta krótkiego, swego imienia. Wynik był ten sam: otrzymano żyto o kłosie krótkim i ziarnie pękatem, o słomie niezbyt długiej, natomiast grubej. Taka jednak forma żyta nie jest trwała i wrazie dłuższej uprawy bez starannej selekcyi w powyższym kierunku, wyradza się stając się podobną do form normalnych o kłosach wydłużonych. Wynik taki otrzymano w Wysokiem-Litewskiem z ich żytem „Krótkiem“, które, pod wpływem dalszej racyonalnej hodowli w kierunku największej plenności, tak dalece zatraciło nabytą cechę krótkości, że nawet nazwy żyta krótkiego zaniechano i przezwano je „proboszczowskiem ulepszonem“ — pochodziło bowiem z żyta Probsztejskiego.

Pod względem zalet słomy żyto Sobieszyńskie stoi wysoko, nie wyrównywa to jednak kardynalnej jego wady, jaką jest nieładne ziarno, nie wzbudzające zaufania u nabywcy. Pod względem plenności w Sobieszynie ustępuje ono włościańskiemu. Wreszcie wrazie pozostania na polu łatwo się osypuje.

Streszczając się, określamy żyto włościańskie ulepszone, jako odmianę bardzo obiecującą szczególniej dla ziem w niższej kulturze będących, żyto zaś Sobieszyńskie zaliczamy do typowych krzyc krótko-kłosych, mogących mieć zastosowanie tylko w specyalnych warunkach na ziemiach bardzo bogatych.

Jak przystało na kraj sławny z eksportowanej przez siebie pszenicy, mamy wiele jej odmian rodzimych a szlachetnych. Z tych Produkcya nadwieprzańska rozpowszechnia w pierwszym rzędzie pszenicę Płocką. Pochodzenie tej pszenicy nie jest pewne, Tadeusz Kowalski z pewnem prawdopodobieństwem wyprowadza ją z Sarnowskiej „prześlicznej pszenicy“, wyhodowanej w Sarnowie przez Pepłowskiego około 1860 r. Uszlachetniana od r. 1893 w Sobieszynie, jest to dzisiaj pod względem plenności w ziarnie i słomie jedna z najlepszych odmian krajowych. Od innych odmian wyróżnia się tem, że jest nadzwyczajnie mało wybredna i rodzi dobrze na ziemiach mniej nawet czynnych. Słomę ma długą i wiotką, kłos dość długi o budowie rozciągłej, na końcu nieraz krótko-ościstej i poszczególne kłoski dobrze rozwinięte. Ziarno dobrze pstre, podługowate, mało wyrównane pod względem wielkości. Jest to pszenica dobrze na mrozy zahartowana, średnio wczesna, dojrzewa bowiem o parę dni po Sandomierce a na tydzień przed Świętną (Trump); na ziemiach Sobieszyńskich dała w r. 1903/4 pół dwunasta korca z morga (20 q. z ha, obok 68 q. słomy z ha). Pomimo wiotkiej słomy i ciężkiego kłosa niełatwo wylęga, od rdzy nie cierpi. Pod względem wagi ziarna z odmian krajowych ustępuje tylko Wysoko-Litewce. Natomiast wadą jej ziarna jest mała zawartość glutenu, przez co nie daje mąki przedniej jakości. W ciągu lat 1901—1903 w Sobieszynie przeciętnie miała 12 % glutenu, gdy Sandomierka, sławna nawet u młynarzy Zachodnio-Europejskich z dobroci mąki, miała glutenu 15 %. Wprawdzie mniejsza lub większa zawartość glutenu nie jest czynnikiem ostatecznie o dobroci mąki decydującym, jednakże rolę pewną stanowczo odgrywa i przy hodowli zbóż i na ten czynnik winniśmy zwracać uwagę. Nie dość bowiem wyprodukować zboże na oko piękne, musi ono jak najlepiej odpowiadać celom przemysłowym, aby mogło zdobyć sobie wysoką markę na rynku handlowym. Podobne stosunki widzimy w produkcyi żyła. Zwyczajne chłopskie odmiany znajdują chętniejszych nabywców, niż owe, z większym kosztem wyprodukowane, tak zwane wysoko-szlachetne krzyce niemieckie.

Obok pszenicy Płockiej spółka nadwieprzańska rozpowszechnia pszenicę Puławkę. Piękna ta pszenica, której zajmującą historyę w innem miejscu opowiedzieć wypadnie, poddaną została wieloletniej starannej selekcyi w Dańkowie pod kierunkiem wytrwałego hodowcy p. Aleksandra Janasza. W Sobieszynie tylko ją reprodukowano i porównywano w uprawie polowej z innemi pszenicami. Jestto nadzwyczajnie biała gólka o słomie umiarkowanie długiej o kłosie więcej zbitym, ku końcowi zwężonym, o przekroju poprzecznym czworo-kątnym. Ziarno jej naogół drobne, chociaż w sprzyjających warunkach staje się grubem i ciężkiem, zawsze białe i na przełomie bardzo mączyste. Wadą jej według prof. Kowalskiego jest łamliwość kłosu po dojrzeniu, tak, że w suche i gorące lata należy przyspieszać jej zbiór.

Z odpowiedzi na kwestyonaryusz kielecki z r. 1901 wynika, że w gub. Kieleckiej najpospolitszą i najwyżej cenioną pszenicą jest Puławka obok Płockiej i Wysoko-Litewskiej. W zbiorowych doświadczeniach wykonanych pod kierunkiem Stacyi Sobieszyńskiej w r. 1897/8 Puławka okazała się najplenniejszą, dając w ośmiu gospodarstwach przeciętną liczbę plonu 12,2 korcy z morga czyli 21,7 q. z ha. ziarna, przytem słomy 64, 1 q. z ha. Waga hektolitra wynosiła wówczas przeciętnie 76, 9 kg., waga 100 ziarn 4,05 gr., jednocześnie w doświadczeniu na folwarku Konary-Radomskie waga hektolitra dosięgła 78,4 kg. przy wadze 100 ziarn 4,32 gr. Największą wagę 100 ziarn miała w Kutnowskiem w Wąsewie mianowicie 4,47 gr. przy wadze hektolitra równej 75,6 kg. Cyfry te pochodzą ze Sprawozdania Sobieszyńskiego, a przytaczam je w celu wykazania, jak wielce różnią się wyniki, otrzymane w różnych okolicach i jak z tego powodu mało miarodajnem jest doświadczenie w jednej tylko miejscowości wykonane. Aby z porównania odmian można było wyciągać wnioski pewne, dające korzyść praktyczną, porównanie musi być przeprowadzone przez cały szereg lat i w wielu miejscowościach. Brak równoległych doświadczeń daje się w Galicyi uczuwać silniej, niż w Królestwie, gdzie od szeregu lat t. zw. Zbiorowe doświadczenia porównawcze, w najrozmaitszych okolicach prowadzone, zyskały sobie zaufanie i czynne poparcie szerokich sfer obywatelstwa.

Ażeby takie doświadczenia się nie rozstrzeliły, powinny mieć wspólne ognisko naukowe, w którem skupiałyby się wyniki, otrzymane przez poszczególnych rolników praktyków,

i które rozciągałoby kontrolę nad sumiennością wykonania każdego doświadczenia. W takiem ognisku wyniki ulegałyby surowej krytyce i naukowemu opracowaniu, poczem dostawałyby się do wiadomości najszerszego ogółu. Zdawałoby się, że u nas do tej pracy powołane są specyalne instytucye naukowe. Akademii dublańskiej, której ustrój ułatwia założenie większych pól dla rozmnażań i t. p., dotąd jednak brak środków na tę pracę. W Królestwie, w dobrze zrozumianym interesie własnym, środków dostarcza ofiarność obywatelska — w Galicyi przywykliśmy we wszystkiem się oglądać na subwencye rządowe i krajowe, a w skutek tego inicyatywa prywatna drzemie i sąsiedzi nas wyprzedzają.

Wracamy do rzeczy. — Pszenice krajowe, obok mnóstwa zalet, posiadają jedną kardynalną wadę, coraz bardziej w miarę użyźniania pól naszych dającą się uczuwać, mianowicie wiotkość słomy, a przez to skłonność do wylęgania. Usunięcie tej wady u odmian krajowych wymagać będzie wielu lat konsekwentnej pracy hodowlanej; zanim jednak tą mozolną drogą osiągnięty będzie wynik dodatni, użyto drogi łatwiejszej importowania zbóż sztywno-słomych Zachodnio-Europejskich. Zboża te dobrocią ziarna i delikatnością mąki, mierzyć się z naszemi rodzimemi zbożami nie mogą. Posiadają jednak w wysokim stopniu odporność przeciwko wylęganiu i przez to dają na gruntach, w wysokiej kulturze będących, plony o wiele nieraz wyższe, niż nasze w podobnych warunkach dać mogą. Najwięcej znanym u nas typem pszenicy sztywnosłomej jest t. zw. kwadratowa głowa czyli po angielsku Square-head. Pszenicy tej jednak nie zdołano dotąd w Sobieszynie dostatecznie zaaklimatyzować i z tego powodu Nadwieprzańska produkcya nasion jej nie rozmnaża. Natomiast prof. Sempołowski rozpowszechnił pszenicę również pochodzenia angielskiego i również sztywno-słomą, szeroko na Wołyniu siewaną, pszenicę Trump. (co dosłownie przetłomaczone brzmi: pszenica Świętna). O niej pisze Vilmorin, że dotąd nawet w Ojczyźnie swojej nie bardzo jest rozpowszechniona, że jednak już w samej nazwie jej Trump (= kozera, atut, tromf, kolor świętny, bijący inne) mieści się pochwała, gdyż wskazuje, że rolnik, który pszenicę Świętną uprawia, w grze konkurencyjnej ma w ręku atut zwycięski. I w istocie rzeczy całokształt jej zalet usprawiedliwia tę nazwę. Jest to pszenica bardzo plenna, a jednocześnie niezbyt wiele wymagająca, daje ziarno piękne, pełne i ważkie, wreszcie dobrze opiera się chorobom. Rodzi dobrze na rolach czynnych. We Francyi wczesna, nad Wieprzem dojrzewa o tydzień po Puławce i Płockiej. Oczywiście główną jej zaletą jest, że nie wylega. Tenże Vilmorin w kilka lat później po bliższem zapoznaniu się z pszenicą Świętną, przyznaje jej wszystkie zalety białej pszenicy Flandryjskiej t. j. tej, którą on uważa za najdoskonalszą z pszenic. Do Królestwa wprowadził ją profesor Sempołowski, sprowadziwszy pierwotnie nasienie z Wołynia. Było to w r. 1896-ym, odtąd prowadzona jest w Sobieszynie selekcyjnie. Chcąc zalety jej wszczepić najplenniejszej w Sobieszynie odmianie krajowej, w r. 1900 prof. S. skrzyżował pszenicę Płocką ze Świętną. Zbyt niedawne to czasy, by produkt tego skrzyżowania dostatecznie można było ujednostajnić, dlatego też w handlu jeszcze jej niema. Otrzymawszy dla Dublan próbkę nasienia, wysiano ją w początkach Października; będzie to dobrze świadczyło o jej wytrzymałości, jeżeli przy tak późnym siewie szczęśliwie przezimuje. Czysta bowiem Świętna (Trump) pochodzenia francuskiego wysiana normalnie, w roku zeszłym silnie w Dublanach nadmarzła.

Uprawa jęczmion szlachetnych na ciężkich bielicach, jakiemi odznacza się okolica Sobieszyna wogóle się nie udaje, gdyż jęczmiona takie mało są plenne i nie dają przedniego ziarna browarnego. Stąd Spółka nadwieprzańska zajmuje się tylko produkcyą jęczmion 4 rzędowych, jako dobrych odmian gorzelnianych. Uprawiają tedy czwórniak Marchijski Heinego z Hadmersleben, (w Starej Marchii niezbyt daleko od Magdeburgu). oraz czwórniak krajowy Łomżyński. Są to jęczmiona względnie wczesne: zbierano je w r. 1902 w Sobieszynie 4 sierpnia, podczas gdy siany tamże jęczmień dwurzędowy Nadwiślański dojrzał dopiero 22 tegoż miesiąca. Oba te czwórniaki plonują niezgorzej, wydały naprz. w Sobieszynie w r. 1904 po 19 q. z morga. Pod względem grubości ziarna czwórniak Marchijski o wadze 100 ziarn = 4,05 g. (w r. 1902) nie wiele ustępuje takiej wcale dobrej odmianie jęczmienia dwurzędowego, jakim jest Nadwiślański, który w tymże roku wykazywał wagę 100 ziarn = 4,42 g. Natomiast czwórniak krajowy ma ziarno o wiele drobniejsze. Oba te jęczmiona mają mały bardzo procent ziarn mączystych (8% w r. 1902 i 12—14% w r. 1903) pod względem zawartości chemicznej odznaczają się niewielką ilością drzewnika, natomiast dużą zawartością ciał białkowych. Procent łuski nie najgorszy od 12—13%. Jak z powyższych danych widzimy są to jęczmiona bardzo odpowiednie dla gorzelni i na kaszę, dla tego też celu znajdują chętnych nabywców.

Z owsów rozmnażanych przez produkcyę Nadwieprzańską, dwa duńskie ze Svalöf i od Frederyksena mają posiadać liczne zalety. Z niemi jednakże bliżej się nie zapoznałem. Natomiast Rychlik lubelski i Ligowo od lat paru są w Dublanach uprawiane i zasłużyły sobie na dobrą markę. Owsy te stanowią specyalność Sobieszyna, gdzie je selekcyonują. Rozpowszechniane przez produkcyę Nadwieprzańską, zyskują sobie coraz lepszą opinię wśród rolników. Szczególnie popyt na Rychlik wzrasta z każdym rokiem. Powodzenie swe zawdzięcza Rychlik, obok zalet nabytych drogą stałego uszlachetniania, równoczesnemu zachowaniu cech pierwotnych. Mianowicie wytrzymuje dobrze nieprzyjazne warunki atmosferyczne i gruntowe, przy czem niełatwo ulega chorobom. Naprzykład, gdy w r. 1902 pojawiła się na owsach w Sobieszynie głównia *(ustilago ovenae)* a owies bawarski miał 10% roślin zarażonych, Rychlik prawie zupełnie główni nie miał. W tymże roku 1902 dał w Sobieszynie 18,7 q. z ha, bijąc owsy znane z plenności, jak Szatiłowski, Hvittling Leutewicki. Procent łuski okazał się względnie niewielkim, mianowicie 26,8%, podczas gdy Hvittling wykazał 32%, a Szatiłowski 33,4%. Jeżeli dodamy, że Rychlik zawierał 12,5% ciał białkowych a tłuszczu 5,2%, przekonamy się, że owies ten pod względem wartości odżywczej nie ustępuje najlepszym odmianom zagranicznym, przewyższa je natomiast małą swoją wybrednością. Oczywiście mowa tu o porównaniu w warunkach uprawy na glebie zimnej, nadzwyczajnie źle oddziaływającej na szlachetniejsze odmiany owsa. W Sobieszynie owies angielski Webba z New-Market, który w Anglii daje ziarno o zawartości ciał białkowych 14.8%, zmniejszył zaraz w pierwszym roku swą zawartość do 11,7%. Podobnie spadła ilość tłuszczu z 6,13% na 4,28%, czyli w obu razach owies, właściwie znakomicie przewyższający wewnętrzną swą wartością skromny Rychlik lubelski, w złych warunkach gleby wykazał brak zdolności utrzymania swych zalet. Ten obraz widzimy u wszystkich nieomal odmian, stąd wniosek, że na ziemiach gorszych raczej należy oddać pierwszeństwo dobrze przystosowanej odmianie miejscowej, niż wybrednej cudzoziemce.

Podobnie jak Rychlik, również i Ligowo jest owsem wczesnym. Jestto owies dość obecnie rozpowszechniony, częstokroć znany pod nazwą Ligowo szwedzkie. Pierwotną jego ojczyzną prawdopodobnie były wybrzeża jeziora Ładoskiego blisko Petersburga, gdzie znajduje się wieś tejże nazwy. Około roku 1897 dostał się owies ten do Francyi, gdzie Vilmorin zajął się jego uszlachetnianiem. W parę lat później w doświadczeniach, robionych przez Zakład hodowli nasion w Svalöf w Południowej Szwecyi, pobił wszystkie inne. Odtąd zakład w Svalöf wyrobił mu rozgłos i rozpowszechnia pod nazwą Ligovo szwedzkie. Jednakże obok pochwał odzywają się o owsie ligowskim głosy krytyczne, do których i my się przyłączyć musimy, gdyż naprz. w r. b. w Dublanach pomimo swej grubej słomy szpetnie wyległ i przerósł, co utrudniło sprzęt i spowodowało straty w wysypanem ziarnie. Nie należy też do zalet ościstość plewki.

Na tem kończymy przegląd zbóż reprodukowanych przez Nadwieprzańską produkcyę nasion. Podnieść należy rozumny dobór odmian, umiejętnie przystosowany do warunków miejscowych. Ten właśnie doskonały, na doświadczeniu oparty wybór, w połączeniu z dobrą organizacyą przedsiębiorstwa, sprawia, że Spółka Nadwieprzańska znakomicie prosperuje, dając innym przykład i wskazując ospałym drogę, którą iść należy.

„Czas jest wielki, obowiązek ruszać się!“ — Są to słowa, któremi żegnał mnie prof. Sempołowski, twórca Spółki Nadwieprzańskiej.

Ankieta
w sprawie uregulowania handlu masłem w Galicyi.

Podał

Prof. Dr. Waleryan Klecki
Prezes galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego.

Wydział galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego na posiedzeniu w d. 30 marca 1905 uchwalił zwołać ankietę dla rozważenia sprawy uregulowania i zorganizowania handlu masłem w Galicyi. Rozesłana do szeregu mleczarzy i kupców w kwietniu tegoż roku odezwa uzasadniała potrzebę takiej ankiety; w tejże odezwie Wydział prosił o nadesłanie na piśmie poglądu na sprawę organizacyi handlu masłem w celu ułatwienia późniejszej ustnej debaty. Gdy jednak Wydział Towarzystwa takich pisemnych opinii nie otrzymał, rozesłał zaproszenia na ankietę, która się też odbyła w Krakowie d. 20 czerwca 1905 r.

W ankiecie uczestniczyli: krajowi instruktorowie mleczarstwa, pp.: Gawlikowski, Ihnatowicz i Turski, dyrektor krajowej szkoły mleczarskiej w Rzeszowie Dr. Rylski, dyrektor kraj. Biura Patronatu Dr. Stefczyk, właściciele mleczarń pp. Biedroń, Chmura i hr. Mycielski, kupcy krakowscy pp. Dutkiewicz, Krupiński, Nachtlicht i Sykutowski, przedstawiciel duńskiej firmy Burmeister & Wain, p. W. Silfverhjelm, członek Wydziału Towarzystwa mleczarskiego p. Maurizio i wiceprezes Towarzystwa rolniczego w Mielcu, p. Szaszkiewicz.

Obradom przewodniczył prezes galicyjskiego Towarzystwa mleczarskiego.

Z obrad zupełnie wyłączono sprawę handlu masłem kuchennem, a postanowiono zająć się wyłącznie sprawą uregulowania handlu masłem, wyrabianem w mleczarniach prywatnych, a zwłaszcza spółkowych.

P. Biedroń omawia stosunki mleczarskie Galicyi. Jakkolwiek nagół mleczarstwo dobrze się w kraju rozwija, to jednak konsumcya masła wzrasta tak znacznie, że stale przewyższa produkcyę i wskutek tego kupcy zmuszeni są szukać towaru na Morawach lub na Węgrzech. To też import masła do kraju coraz bardziej się zwiększa; w jednem z miast Galicyi do 10 firm przychodzi masło z Moraw, Czech i Siedmiogrodu; jedna firma otrzymuje codzień 15 kg. masła z Czech. Zorganizować na większą skalę eksportu masła z Galicyi obecnie nie można; raz dlatego, że ma ono zbyt w kraju, dalej — że gatunek jego jest ciągle jeszcze zły, (przeważnie *tertia*, nawet nie *secunda*, według norm zagranicznych), wreszcie — że brak punktualności i ścisłości w dotrzymywaniu umów uniemożliwia stosunki z poważnymi odbiorcami zagranicznymi. Mimo to uregulowanie galicyjskiego handlu masłem jest pożądane i należałoby dopomódz naszym mleczarniom, przez ułatwienie zbytu, zaliczki na produkt i t. p.

Gdy chodzi o sprawę zorganizowania zbytu masła, nastręcza się przedewszystkiem myśl o związku mleczarń, któryby się zajmował wyszukiwaniem najlepszego zbytu dla całej produkcyi należących do niego mleczarń. Ważny przyczynek do tej sprawy komunikuje sekretarz Towarzystwa mleczarskiego, p. Gawlikowski: Towarzystwo rozesłało do 300 mleczarń galicyjskich zapytanie, czy mają zbyt na masło i czy nie przystąpiłyby do handlowej organizacyi, która operując większemi ilościami produktu, mogłaby zapewnić lepsze warunki. Nadeszło 82 odpowiedzi, z których się okazuje, że wszystkie mleczarnie mają zapewniony zbyt masła (skargi na brak zbytu słyszy się tylko latem); ze wspomnianych 82 mleczarń 28 odmawia ewentualnego przystąpienia do projektowanej organizacyi, 10 oświadcza swą gotowość przystąpienia do niej, pozostałe — stawiają mniej lub więcej uciążliwe warunki (czynią zależnem przystąpienie do wysokości ceny, jakąby związek za sprzedane masło płacił). Na brak zbytu skarżyć się zatem nie można. Ten wniosek potwierdza szereg odpowiedzi od pozakrajowych (austryackich) odbiorców na wystosowane do nich imieniem Towarzystwa mleczarskiego pisma. I tak jedna firma gotowa jest kupować parę tysięcy kg. masła tygodniowo, inne — również wyrażają gotowość kupowania większych ilości masła; możnaby z łatwością sprzedać cały letni nadmiar masła. W toku rozpraw sprawę związku producentów poruszyli pp. Dr. Rylski i Dr. Stefczyk. Obadwaj zgadzają się na to, że zorganizowanie związku handlowego producentów masła nie jest obecnie na dobie. Dr. Rylski podnosi, że koszta administracyjne takiego związku mogłyby być pokryte tylko przy znacznym obrocie rocznym; tymczasem nie mamy jeszcze wielkich mleczarń, opartych na znacznym kapitale i dysponujących odpowiednimi środkami, aby można było na wielkie obroty handlowe liczyć; przytem brak kultury handlowej stanowiłby przeszkodę w zrzeszeniu mleczarń dla celów handlowych. Dr. Stefczyk również uważa związek producentów za przedwczesny, wobec braku kapitału i doświadczenia.

Z zapatrywaniem obu mowców zgodziła się reszta zebranych i uznano jednomyślnie dążenie do utworzenia handlowego związku producentów masła za przedwczesne.

W ciągu obrad podano cztery sposoby wpłynięcia na poprawę stosunków w handlu masłem w Galicyi:

1) utworzenie centrali, w której masło byłoby magazynowane;

2) założenie biura informacyjnego w sprawach handlu masłem przy Tow. mleczarskiem;

3) założenie domu handlowego, subwencyonowanego i kontrolowanego przez Tow. mleczarskie;

4) założenie agencyi handlowej przy Tow. mleczarskiem dla pośredniczenia w zawieraniu stosunków handlowych między producentami i odbiorcami.

Pierwszy, najtrudniejszy do wykonania i najwięcej przedstawiający ryzyka, projekt podał p. Sykutowski.

Powoławszy się na swoje długoletnie doświadczenie handlowe, twierdzi p. Sykutowski, że jest już najwyższy czas, aby prawidłowo zorganizować handel nabiałowy. Panujące obecnie stosunki są zupełnie nieuregulowane; z jednych powiatów Galicyi wysyła się masło za granicę, a w innych go brak; na targach raz jest za dużo towaru, a innym razem za mało i t. d. Należałoby zebrać wiadomości na stacyach kolejowych, ile masła skąd i dokąd się wysyła, należałoby wyrwać handel z rąk drobnych pośredników, należałoby wreszcie urządzić wielkie centralne składy masła we Lwowie i Krakowie, w których magazynowanoby nadmiar produkcyi i skąd handlowo wykształcony kierownik składów wysyłałby masło w stosownym czasie do odbiorców. W sprawie urządzenia odpowiedniej chłodni dla zabezpieczenia przechowywanego masła od zepsucia, możnaby uzyskać pomoc gmin obu miast stołecznych. W tej akcyi możnaby się odwołać do współudziału Kółek rolniczych, a kierować nią powinnoby Towarzystwo mleczarskie.

Projekt p. Sykutowskiego nie znalazł uznania wśród obecnych. Przewodniczący i inni mowcy zwrócili uwagę na niebezpieczeństwa magazynowania masła i na smutne doświadczenia, jakie już gdzieindziej porobiono, gdy na tej podstawie chciano oprzeć zorganizowanie handlu masłem. Z innych obecnych na zebraniu kupców przeciwko magazynowaniu masła oświadczył się p. Dutkiewicz.

Drugi projekt, najmniej przedstawiający ryzyka, choć nie zapewniający na razie wszystkich korzyści, jakie może dać ściślejsza organizacya handlowa, przedstawił autor niniejszego sprawozdania. Przypomniawszy zebranym rezolucye Wiecu mleczarskiego w sprawie handlu masłem i przedstawiwszy obecne stosunki produkcyi i handlu nabiałowego, zalecał ostrożność w działaniu. W pierwszym rzędzie należałoby działać w kierunku podniesienia hodowli i mleczarstwa, zwiększenia, poprawienia i ujednostajnienia produkcyi; organizowanie eksportu masła na wielką skalę byłoby przedwczesne, tworzenia handlowej instytucyi o szer-

szym zakresie nie polecał, a zwłaszcza ostrzegał przed zakładaniem instytucyi, w której masło miałoby być magazynowane. W zakresie handlowym Tow. mleczarskie mogłoby działać w dwu kierunkach: 1) przez badanie stosunków handlowych w kraju i zagranicą; 2) przez utworzenie centralnego biura informacyjnego, którego zadaniem byłoby udzielanie stronom wiadomości w sprawach tyczących się produkcyi i zbytu, podaży i popytu masła, konjunktur handlowych, zdolności kredytowej firm i t. d. Biuro takie nie narażałoby Towarzystwa na straty, z pewnością mogłoby dla członków jego być pożytecznem, przyczyniłoby się do uregulowania handlu masłem i stanowiłoby zawiązek instytucyi handlowej, która później mogłaby z niego lub przy jego pomocy się rozwinąć i korzystałaby z nagromadzonych przez nie zasobów doświadczenia.

W duchu wywodów autora niniejszego sprawozdania przemawiali pp. Ihnatowicz, hr. Mycielski i Silfverhjelm.

P. Ihnatowicz podnosi panujący u nas w handlu masłem nieład, oraz wykazuje, dlaczego niema potrzeby zbytnio troszczyć się o zbyt masła i w jaki sposób można chwilowej nadprodukcyi zaradzić. Ponieważ nie mamy jeszcze dostatecznej praktyki w handlu masłem na większą skalę, zaleca się przeto ostrożność. Mowca jest za utworzeniem informacyjnego biura, któreby solidnych kupców zbliżyło do solidnych mleczarń. Biuro takie nie powinno brać na siebie odpowiedzialności za wszystkie skutki udzielonych przez nie informacyi. Tego samego poglądu jest p. Silfverhjelm, którego zdaniem z powodu braku doświadczenia handlowego zawcześnie byłoby obecnie ubierać projektowaną instytucyę w zupełnie skonsolidowaną formę; na razie nowa instytucya powinna tylko dać możność do zebrania potrzebnego doświadczenia.

Hr. Mycielski podnosi, że nie posiadamy dostatecznych wiadomości statystycznych, ani o wielkości produkcyi i ilości posiadanego towaru, ani też o wysokości eksportu. Instruktorowie mleczarstwa powinniby przyczynić się do zebrania pod tym względem potrzebnych wiadomości; zapomocą rozsyłania kwestyonaryuszy, na które najczęściej nie otrzymuje się odpowiedzi, nie wiele można osiągnąć.

Projekt założenia handlowego biura informacyjnego nie znalazł powszechnego uznania wśród uczestników ankiety, a raczej wydał się niewystarczającym; wielu bowiem z obecnych było zdania, że powstać mająca instytucya powinna odrazu postawić sobie zadanie szersze, chociaż nie tak szerokie, jak projektowane przez p. Sykutowskiego centralne składy masła, któreby cały handel masłem w kraju zogniskowały w sobie.

Podano zatem dwa projekty pośrednie: Dr. Stefczyk zaproponował utworzenie przy jednej z instytucyi, zajmujących się popieraniem mleczarstwa, najlepiej przy Towarzystwie mleczarskiem, agencyi dla pośredniczenia w handlu masłem, Dr. Rylski zaś radził, aby Tow. mleczarskie weszło w porozumienie z prywatnym domem handlowym, któryby się zajął zbytem masła pod kontrolą Towarzystwa.

W uzasadnieniu swojego projektu, Dr. Stefczyk przedewszystkiem przypomina, że ankieta zajmuje się tylko sprawą organizacyi zbytu masła maszynowego z mleczarń. O tem maśle mamy wiadomości naogół zupełnie wystarczające co do wielkości produkcyi etc. Naukowo dokładnych wiadomości statystycznych nie potrzeba, aby rozpocząć działalność handlową. Wprawdzie rzeczywiście mamy ciągle jeszcze za mało masła mleczarnianego w stosunku do jego zapotrzebowania, ale utworzenie projektowanej przez Dr. Stefczyka agencyi przyczyniłoby się właśnie do zwiększenia produkcyi tego masła. Instytucya taka wpłynęłaby nadto pośrednio na udoskonalenie fabrykacyi i byłaby źródłem praktycznej nauki handlu masłem. Jeżeli mleczarnie, jak to widać z wiadomości, zebranych przez Tow. mleczarskie zapomocą rozesłanego do tych mleczarń kwestyonaryusza, obecnie na brak zbytu się nie skarżą, to nie dowodzi to, aby założenie dla nich agencyi handlowej było zbytecznem; raz dlatego, że w przyszłości mogą powstać trudności w zbycie masła, który chwilowo jest łatwy, dalej dlatego, że choć mleczarnie mają obecnie zbyt, to jednak nie zawsze mają najlepszy zbyt, a wreszcie trzeba pamiętać i o tem, że obecnie każda nowopowstająca mleczarnia musi dopiero wywalczać sobie zbyt na masło, nawet zimą. Co się tyczy pytania, gdzie szukać zbytu, mowca jest zdania, że bynajmniej nie należy wiązać się z góry niejako postawioną zasadą, że mleczarnie nasze koniecznie muszą zasilać rynek krajowy. Zdarza się, że zagranicą cena masła jest wyższa niż u nas, i mogłoby nieraz być wskazane szukać zbytu dla naszego masła zagranicą; mogłoby także być potrzebnem latem organizować wywóz, a zimą dowóz masła i t. p. W każdym razie instytucya, którąby w tych sprawach przychodziła mleczarniom z pomocą, jest potrzebna. Potrzebę stworzenia jakiegoś organu pośredniczącego między mleczarniami a kupcami uznają zresztą wszyscy uczestnicy zebrania.

Dr. Stefczyk oświadcza w dalszym ciągu swego przemówienia, że podziela pogląd prezesa Tow. mleczarskiego, iż zakładanie instytucyi handlowej o szerszym zakresie byłoby obecnie przedwczesne i dlatego właśnie proponuje założenie agencyi dla handlu masłem przy jednej z instytucyi, zajmujących się mleczarstwem, najlepiej przy Tow. mleczarskiem. Agencya ta miałaby za zadanie pośredniczyć w interesie mleczarń w zawieraniu stosunków handlowych pomiędzy mleczarniami a nabywcami masła i czuwać nad dopełnieniem przyjętych przez obie strony zobowiązań; agencya zatem wyszukiwałaby odbiorcę, ułatwiałaby zbliżenie konsumenta z producentem, pośredniczyłaby np. w sprzedażach całorocznej produkcyi mleczarń, oceniałaby wartość kredytową firm i t. d. Z tego pośrednictwa miałyby prawo korzystać tylko te mleczarnie, któreby się zastosowały do ściśle określonych przepisów. Istnienie takiej agencyi byłoby w niejednym przypadku pożyteczne dla działalności, którą rozwijają rozmaite instytucye, jakoto: krajowe Biuro mleczarskie, Biuro Patronatu, Towarzystwa rolnicze i t. d. Do założenia takiej agencyi w pierwszym rzędzie powołane jest Tow. mleczarskie. Powinno ono przygotować organizacyę, która z biegiem czasu może stać się zupełnie samodzielną, albo ułatwić powstanie handlowego związku mleczarń. Aby taka agencya mogła należycie spełniać swe zadanie, trzeba koniecznie, aby prowadzenie jej było powierzone fachowo wykształconemu kupcowi, któryby pracował przy Tow. mleczarskiem pod kontrolą delegowanego w tym celu przez Towarzystwo urzędnika.

Drugim warunkiem powodzenia jest, aby agencya tak była prowadzona, iżby dla niej, a względnie dla Tow. mleczarskiego, którego firmy agencya by używała, nie było żadnego ryzyka. Gdziekolwiek prowadzi się handel, tam ryzyko być musi, a zanim się stworzy organizacyę praktyczną i nabierze doświadczenia, ponosi się nieraz straty. W Austryi Górnej (a także i Dolnej) poniesiono bardzo znaczne straty, gdy rozpoczęto akcyę w kierunku handlowo-mleczarskim; tam rząd straty pokrył, ale były one tak wielkie, że w naszych warunkach byłoby to wprost klęską. Jednakże nie byłoby właściwem, aby Tow. mleczarskie ponosiło straty z działalności, którą dla dobra mleczarń krajowych by podejmowało. Ryzyko powinny ponosić tylko mleczarnie (i w niewielkim stopniu agent), a zadaniem agencyi byłoby ograniczyć to ryzyko; pieniędzy agencya wcale nie potrzebuje inkasować; pośrednicząc w zawieraniu umów, agencya nie mogłaby przecie brać na siebie odpowiedzialności za ich dotrzymanie i za zupełną ścisłość udzielanej stronom opinii. Zresztą, ryzyko w tym przypadku byłoby minimalne, bo umowy byłyby zawierane tylko na gotówkę, a magazynowanie masła byłoby narazie zupełnie wyłączone. W wypadkach mniej pewnych, możnaby przez wprowadzenie kaucyi niepewność usunąć. W przyszłości agencya mogłaby rozszerzyć czynności, np. unormować zbyt masła w kraju przez założenie w Krakowie i we Lwowie składów masła z odpowiedniemi chłodniami i t. d.; jednakże i w tym przypadku czynności agencyi powinny tak być prowadzone, aby to nie przedstawiało ryzyka dla agencyi, a względnie dla Towarzystwa (do składów powinnoby być przyjmowane tylko masło już sprzedane i t. d.). Prowadzenie agencyi oczywiście byłoby połączone z pewnym kosztem (kilkaset fl.). Z początku też agencya musiałaby być subwencyonowaną.

Należy mieć nadzieję, że o ile byłby przygotowany szczegółowy wniosek, który niezawodnie poprą Towarzystwa rolnicze, Biuro mleczarskie i Biuro Patronatu, — Rząd i Wydział Krajowy nie odmówią pomocy materyalnej. Wszak centralny Związek w Schärding uzyskał bardzo wydatne poparcie materyalne od władz i bez niego nie byłby się utrzymał. W każdym razie prowadzeniem agencyi powinienby się zajmować agent handlowy, nie zaś Sekcya handlowa Towarzystwa. Pozyskać odpowiednią siłę prywatnie lub zapomocą ogłoszeń i konkursu będzie zapewne można, gdy będą ułożone warunki (zakres działania, kompetencya, kaucya, wynagrodzenie i t. d.). Mowca sądzi, że agent miałby zajęcia na 2 godz. dziennie. Z początku agencya mogłaby udzielać swej pomocy bezpłatnie; później należałoby za pośrednictwo wprowadzić opłatę; od wysokości tej prowizyi powinienby zależeć stopień odpowiedzialności.

c. d. n.

Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców

przez

Stefana Bojanowskiego.

Ciąg dalszy.

Wojewoda dochodząc kłębka po nici dowiedział się, że syn jego Stanisław, idąc za popędem serca, poślubił w tajemnicy przed ojcem, mieszkającą w sąsiedztwie cudownie piękną Gertrudę, córkę Jakóba Korczak-Komorowskiego i Antoniny z Popławskich, Kasztelanki biechowskiej. — Wojewoda, który pragnął innej dla syna partyi, zabronił synowi widywać się z żoną, rozpoczął starania o rozwód i w końcu zniszczył nienawistny mu związek. Głośna ta czasu swego historya, w której smutną odegrali rolę dworzanie Wojewody: Dąmbrowski i Wilczek, — kończąca się śmiercią biednej Gertrudy w mętnych wodach Bugu, dała motyw Antoniemu Malczewskiemu do pięknego, a rzewnego poematu p. t. „Marya“

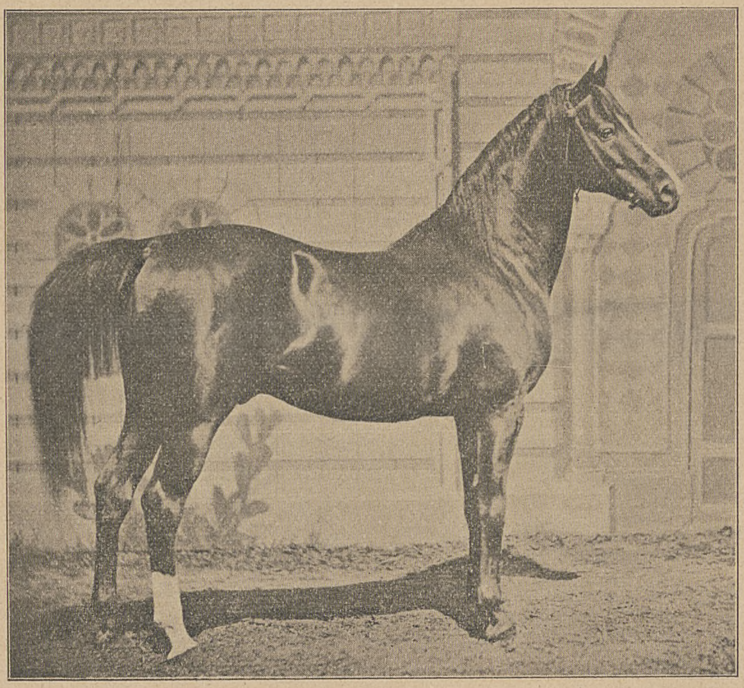
Skoro w pierwotnem, przez Franciszka Ksawerego Branickiego założonem stadzie w Szamrajówce, liczba matek przekroczyła setkę, podzielono wtedy szamrajowieckie stado w r. 1812 w ten sposób, że połowa wraz z reproduktorami pozostała w Szamrajówce, część matek i młode ogierki umieszczono w Winogradzie w stawiskim kluczu, a wszystkie młode klacze przeprowadzono do stadnicy Czepelówka w powiecie wasilkowskim, aby w ten sposób materyał klaczy, nie przeznaczony jeszcze na matki, trzymać zdala od reproduktorów i młodych ogierów. Ponieważ jednak stadnica Winogradzka była o 100 wiorst odległą od Szamrajówki, gdzie się mieścił główny zarząd stada, a 90 wiorst od Białocerkwi, w której mieszkał Hetman Branicki, przeto wybrano odpowiednio na stepie położoną miejscowość przy wsi Uzina, o 18 wiorst od Białocerkwi odległej i tam dotąd przeprowadzono tymczasowo winogradzkie stado, — a po ukończeniu dalszej budowy stajen, wzięto w roku 1820 do Uziny i młode klacze, trzymane dotąd w czepelowskiej stadnicy. Uzińskie to stado istnieje do dzisiaj, a liczebnie zmniejszone jest obecnie własnością Hr. Ksawerego Branickiego.

Po podziale białocerkiewskich majątków, a tem samem i stad pomiędzy synów Senatora hr. Władysława Branickiego, dobra stawiskie przypadły hr. Aleksandrowi Branickiemu, który w r. 1871 wystawił w Janiszówce w pow. tarczańskim wspaniałe i z przepychem urządzone stajnie i w nich umieścił swoje stado, które obecnie jest własnością Hr. Władysława Branickiego.

Do r. 1803 księgi stadne nie były tak dokładnie prowadzone, aby dać mogły obraz systematycznego podnoszenia białocerkiewskiej hodowli w kierunku chowu koni oryentalnych przez odświeżanie krwi importem oryginalnych reproduktorów i matek. — Tradycya tylko i rodowody pojedynczych koni przechowały następujące nazwiska słynniejszych oryentalnych ogierów i klaczy, które w historyi „białocerkiewskich koni“ wybitniejszą odegrały rolę:

1) „Alepczuk“ siwy; — 2) „Kutuzow“ gniady; — 3) „Aga“ dropiaty; — 4) „Stambuł kasztanowaty“ -- 5) „Stary Arab“ jasno-siwy; — 6) „Płatow“ gniady; — 7) „Pers“ biały; — 8) „Mysyr“ skaro-gniady; — 9) „Chocim“ biały; — 10) „Milade“ gniady; — 11) „Tysiącznik,“ przyprowadzony z Arabii przez Moszyńskiego, koniuszego ks. Eustachego Sanguszki i kupiony od niego za 1000 dukatów; — 12) „Wezyr“ biały, kupiony w r. 1801; — 13) „Czerkies“ gniady kupiony w r. 1807; — 14) „Basza“ skarogniady, kupiony w r. 1807; — 15) „Chan“ jasno-kasztanowaty, kupiony w roku 1810; — 16) „Kreton“ skaro-gniady, kupiony w r. 1812; — 17) „Mameluk“ goryczkowaty, kupiony w 1815 r. od Szczęsnego Potockiego i przez niego sprowadzony ze Wschodu do tulczyńskiego stada; — 18) „Szach“ jasno-gniady, zakupiony w r. 1816.

Stado białocerkiewskie.



Ogier „Hami“.

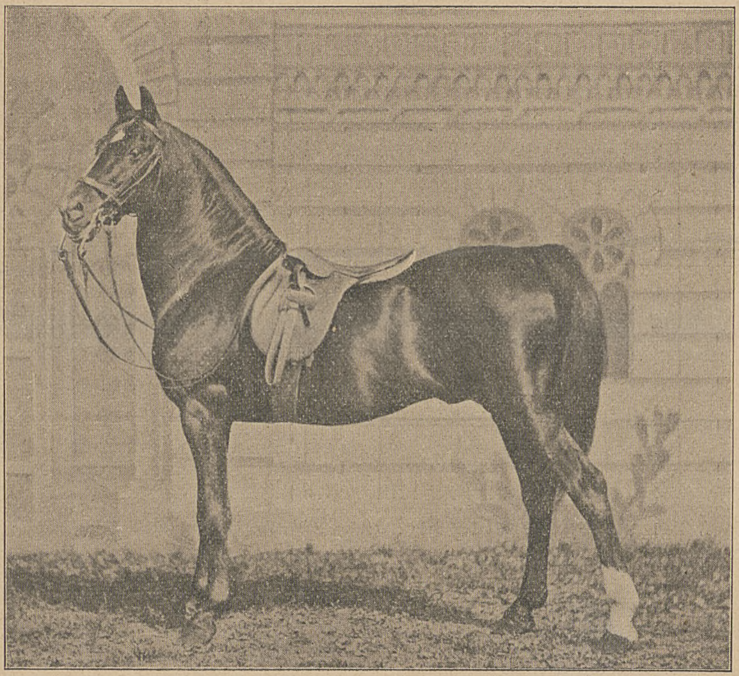
Koniuszy hr. Potockiego z Tulczyna, Obodyński, przyprowadził z dalekiego Wschodu do kraju znaczną partyę koni oryentalnych i osiadł z nimi w Dżugastrze w powiecie olhopolskim gubernii podolskiej i od niego nabyte zostały do stad białocerkiewskich: 19) „Schin“ gorczykowaty; — 20) „Bej“ jasno-gniady; — 21) „Murza“ jasno-gniady; — 22) „Karzeł“ ciemno-gniady, — 23) „Soliman“ gniady, zapłacony 1000 dukatami; — 24) „Sułtan“ jasno-kasztanowaty; — 25) „Ali“ kasztanowaty; — 26) „Basza“ gnia-

dy; — 27) „Dej“ jasno-kasztanowaty; — 28) „Effendi“ brudno-kasztanowaty. W r. 1819 zakupiono od tegoż samego Obodyńskiego ogiery nazwiskiem: 29) „Abdym“ perłowy; — 30) „Mahmud“ skaro-gniady; — 31) „Beduin“ biały; — 32) „Adym“ gniady i 33) „Murzyn“ kary;—a w 1820 r. — 34) „Tyrolczyk“ brudno-kasztanowaty i 35) „Tamerlan“ jasno-siwy.

W r. 1820 przyprowadzony wprost z Arabii przez Wróblewskiego: 36) „Kalif“ jasno-gniady; — 37) „Neddżi“ gniady; — 38) „Ilderim“ wiśnio-gniady; — 39) „Molenda“ kary; — 40) „Kohejlan“ gniady; — 41) „Wezyr“ kasztanowaty.

W r. 1821 dostają się przez Molendę: 42) „Basza“ złotogniady i 43) „Aga“ kasztanowaty. — W 1823 r. 44)

Stado białocerkiewskie.



Ogier „Nedżdi“.

„Greczyn“ biały, kupiony od ks. Ipsylanti; — 45) „Woźna“ biały, kupiony od Emira Rzewuskiego, a sprowadzony przez niego z Arabii; — 46) „Tyflis“ brudno-kasztanowaty.

W r. 1831 kupiony: 47) „Bośniak“ jasno-siwy; — 48) „Omar“ gniady; — 49) „Aga“ perłowy; — 50) „Janczar“ goryczkowaty.

W r. 1832 kasztanowaty; — 51) „Diaur“ z 1833 r. — 52) „Erywan“ gniady; — 53) „Truchmen“ gniady; 54) „Neddży“ siwy; — 55) „Alibej“ gniady — i 56) „Madatow“ perłowy pers ze stada ks. Madatowa.

W r. 1836 dostał się do białocerkiewskiego stada; — 57) „Egipski“ kary i 58) „Wernet“ siwy, który pozostawił po sobie całe pokolenia najdzielniejszych koni. — W 1838 r. — 59) „Meltychan“ złotogniady. W 1839 r. — 60) „Korobat“ gniady; — w 1840 r. — 61) „Arax,“ przysłany w podarunku przez Szacha perskiego ks. Paskiewiczowi i od tegoż do Białocerkwi zakupiony. — W 1841 r. — 62) „Sulie“ kasztanowaty — w 1842 r. 63) „Ilderim“ jasno-kasztanowaty, kupiony w Persyi od ks. Madatowa. — W 1844 r. — 64) „Ibrahim“ skarogniady, zakupiony w rządowem austryackiem stadzie w Babolnie. — W r. 1845 zakupione od ks. Madatowa w Persyi klacze: 1) Kasztanowata „Tiur,“ — 2) gniada „Karakin“, — 3) ciemnogniada „Dżuli“; — 4) złotogniada „Tiulka“ — i 5) ciemno-gniada „Szamana.“

W tymże samym 1845 r. hr. Konstanty i Władysław Braniccy, podróżując po Arabii i zwiedzając Alepo, Hamah, Damaszek, Bassore i inne miasta przyprowadzili ze sobą w 1846 r. ogiery: 65) „Kohejlana“ siwego, — 66) „Bajazeta“ siwego, — 67) „Osmana“ siwego, — 68) „Mahometa“ siwego, — 69) „Janczara“ szpakowatego; — 70) „Neddży“ siwogorczykowatego — i 71) „Chana“ gniadego, — oraz klacze: 6) białą „Saharę;“ — 7) siwą „Syrię;“ — 8) gniadą „Szamrę;“ — 9) kasztanowatą „Bajrutkę;“ — 10) białą „Dezertę;“ — 11) białą „Sarę;“ 12) białą „Saharę;“ — 13) siwą „Maurdję;“ i — 14) siwą „Bagdadkę.“

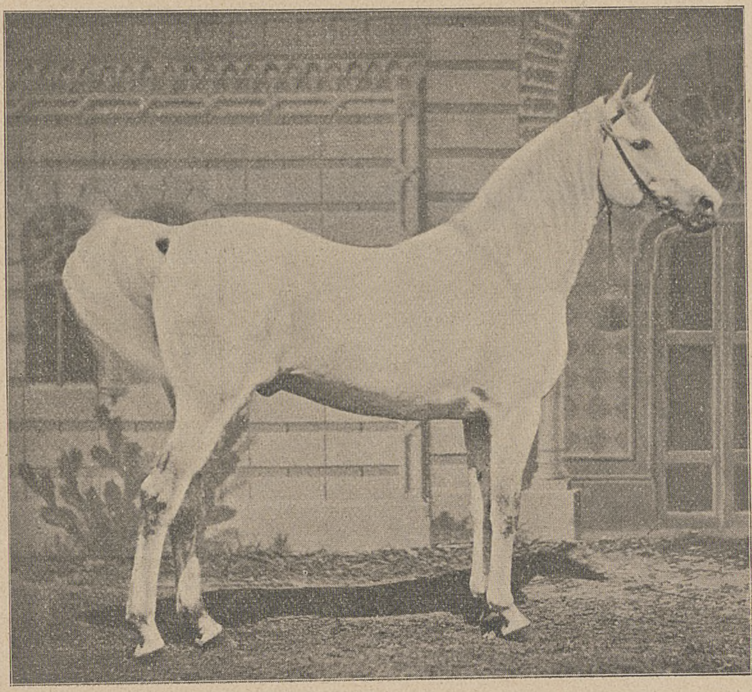
W 1847 r. kupiono w Stambule 72) „Baszę“ kasztanowatego; — w 1850 r. — 73) „Teidana“ kasztanowatego; — w 1851 r. — 74) „Beduina“ siwego; — 75) „Kaimaka“ białego i 76) „Merdżemkira“ gorczykowato-białego, sprowadzonego z pustyni arabskiej przez hr. Juliusza Dzieduszyckiego. W r. 1852 dostaje się 77) „Konstanty“ biały; — w 1753 r. — 78) „Indyanin“ biały od Wielkorządcy indyjskiego; — w 1855 r. — 79) „Hassambek“ jasnogniady z Persyi i 80) „Abjad-akim“ siwy; w 1857 r. — 81) „Abuchejl“, biały-gorczykowaty, wyprowadzony przez hr. Juliusza Dzieduszyckiego z Arabii, a kupiony u ks. Romana Sanguszki w Sławucie; — 82) „Farasz“ biały; — 83) „Ryszan“ biały; — 84) „Tajb“ biały; — 85) „Korzabad“ siwy; — 86) „Dziembasza“ ciemnosiwy; — 87) „Baszaktar“ siwy; — 88) „Dżudżuk“ szpakowaty i 15) szpakowata klacz „Kiza“ zakupiona za pośrednictwem Sefer Baszy. — W r. 1858 hr. Aleksander Branicki, podróżując po Arabii, zakupił 89) „Husseina“ gniadego i 90) „Sahora“ białego — natomiast 91) „Mehmed“ siwy i 92) „Nena-Sahib“ skarogniady dostają się w r. 1859 do Białocerkwi na innej drodze. — W r. 1859 przychodzą 93) „Nizam“ biały;) 94) „Draża-bagat-li“ biały — i 95) „Dżejlan“ biały. — W r. 1801 dostają się: 96) „Wedżiedran“ biały; — 97) „Eczdar“ hreczkowaty; — 98) „Selim“ biały; — 99) „Tarhan“ skarogniady; — 100) „Sak-Ban“ biały, zakupiony w stadzie Wice-króla Egiptu; — 101) „Bagdadi“ biały; — 102) „Obed-Obejan“ kary; — 103) „Merdżan“ biały gorczykowaty; — 104) „Kiur“ srebrno-siwy; — 105) „Rywal“ kary — i 16) biała klacz „Alepka.“ — Wreszcie w r. 1871 oddany został przez ks. Romana Sanguszkę do czasowego użytku w uzińskiem stadzie nasz dobry stary znajomy 107) „Aghil-Aga“ zakupiony przez pułk Brudermanna w Arabii do stada w Babolnie.

Od roku mniej więcej 1803, a zatem od tego czasu, kiedy w białocerkiewskiej hodowli zaprowadzono księgi stadne i w nich zaczęto dokładnie zapisywać nazwiska i pochodzenie reproduktorów i matek używanych do chowu w stadach hr. Branickich, — wiadomem jest, że po koniec 1871 r. do podnoszenia, uszlachetniania i odświeżania białocerkiewskich koni, nabyto 107 ogierów i 16 klaczy, które pochodziły nieomal wszystkie wprost z dalekiego Wschodu i to tylko ze znanych i najszlachetniejszych rodów. Wyjątkowa zaiste troskliwość i systematyczność w tamtejszej celowej hodowli koni oryentalnych, uwieńczona takim dodatnim wynikiem, że białocerkiewskie konie zasłynęły nietylko po wszystkich dzielnicach ziem polskich, ale i daleko poza granicami kraju — w obcych stadach i we wszystkich stolicach, kulturalnego świata!

W historyi oryentalnych stad hr. Branickich ciekawą stanowi kartę lista sprzedanych, lub darowanych ogierów i klaczy wykazująca, że od 1818—1871 roku hr. Braniccy sprzedali ze stad swoich 2009, a darowali 1231, czyli razem 3240 ogierów i klaczy — co świadczy najwymowniej i pochlebnie, jak cennym materyałem były — „białocerkiewskie oryentalne konie“ i jak poważną odgrywały rolę w miejscowej i zagranicznej hodowli koni szlachetnych!

Chociaż w ostatnich czasach stada w Szamrajówce, Uzinie i Janiszówce znacznie mniej ogierów importowały ze Wschodu, to prowadzenie hodowli i przeznaczanie reproduktorów własnego chowu do stada w obec szlachetności, nabytych przymiotów i dobrych zalet znajdującego się materyału, nie napotyka na zbyt wielkie trudności, — ale już dzisiaj zaczyna się zbliżać konieczność wprowadzenia krwi całkiem świeżej, celem uniknięcia „chowu w pokrewieństwie.“

Stado białocerkiewskie.



Ogier „Jermak“.

Hr. Braniccy posiadają jeszcze w Białocerkiewczyźnie następujące, w obec szerszej hodowli koni ras innych, niestety bardzo zmniejszone oryentalne stada:

I. W Janiszówce: stado hr. Władysława Branickiego, które składa się mniej więcej z 20 matek i około 40 sztuk młodzieży. W ostatnich latach reproduktorami w janiszówkowieckim stadzie był:

1) „Hamdani,“ złoto-kasztanowaty ur. 1882 r. w Janiszówce po Hussarze, wywodowym arabie z pokolenia Neddży, z Negressy po wywodowym arabie Nizam.

2) „Vasco di Gamma“, srebrno-siwy ur. 1885 roku w Janiszówce po Woltyżerze, prawnuku wywod. araba Werneta, z Comtesse Julie, prawnuczce wywod. Indyanina.

3) „Heran“, kasztanowaty ur. 1896 r. w Janiszówce po wywod. Hezanie z Hawanny po Hussarze.

II. W Uzinie, stado hr. Ksawerego Branickiego składa się mniej więcej z 24 matek i 40 sztuk młodzieży. W ostatnich latach reproduktorami były w Uzinie ogiery:

1) „Hamdani II“, złoto-kasztanowaty, ur. 1896 roku w Uzinie po Hamdani (Janiszówka) z Hamlety po Hami z jarczowieckiego stada hr. Juliusza Dzieduszyckiego.

2) „Hezan“, kasztanowaty ur. 1889 r. kupiony od Turków w Warszawie 1891 r.

3) „Hassanberg“, siwy ur. 1887 r. w Janiszówce po wywod. Hussarze z Odaliski, po Obelisku, — synie wywod. Osmana.

III. W Szamrajówce stado hr. Maryi Branickiej składa się mniej więcej z 18 matek i 24 sztuk młodzieży. W ostatnich latach reproduktorami w szamrajowieckiem stadzie były ogiery:

1) „El-Tali“, siwy ur. w Szamrajówce 1887 r. po wywodowym El-Nisr-el-Abjad z Niny po Naibie synie wywod. Nizama.

2) „Kohelan“, gniady ur. w Szamrajówce po wywod. Obejan Siglawi Kadran z Deotymy po wywod. Dżelfi.

3) „Rischan,“ gniady, nabyty w Anglii u p. Bluntha ur. po wywod. Messud z Rose Diamond.

Przed dziesięciu laty oryentalne stado hr. Maryi Branickiej poniosło straszną i niepowetowaną stratę przez pożar szamrajowieckich stajen. Nie wiadomo do dzisiaj, czy w skutek nieostrożności, czy też podłożony ręką złoczyńcy powstał pożar, który w jednej chwili zajął płomieniem ogromne, w czworobok zbudowane, stajnie słomą kryte. W nocy, w pustem polu, zdala od wsi i ludzi, opanowanie pożaru i ratunek okazały się rzeczą wprost niemożliwą, w obec czego 130 najcenniejszych oryentalnych matek i żeńskiej młodzieży, padło ofiarą okrutnego pożaru, a ocalało zaledwie tych kilka, które same zdołały z życiem uciec z palących i walących się stajen. Zarządzający wtedy szamrajowiecką stadniną p. Siemienkiewicz tak bardzo odczuł śmierć i stratę ulubionych koni, że w kilka dni po pożarze zmarł ze zmartwienia. Jakby na skinienie i straszną komendę jakiegoś złowrogiego ducha — w jednej nieomal chwili przestała istnieć tak bardzo słynna szamrajowiecka stajnia!

Skoro w guberniach południowej Rosyi tak, jak nieomal wszędzie — nastała moda używania pod wierzchem i do zaprzęgu angielskiego konia, a rolnicy tamtejsi, naśladując Zachód, pozwolili w siebie wmówić, że pod buraki głębiej orać można tylko zimnokrwistym koniem, — wtedy hr. Braniccy idąc z postępem czasu, zaczęli zmniejszać szlachetne oryentalne stada na korzyść chowu koni pełnej i pół-krwi angielskiej, zaprowadzając równocześnie i corocznie zwiększając chów ciężkich, przeróżnych ras zimno-krwistych, bo perszeronów, które nie prosperowały na ukraińskiej ziemi, normanów, klewlandów, suffolków i t. p. nie szczędząc na chów ten grosza, bo taki n. p. „Young-Samson“ leicester i „Waggon-Shaker“ suffolk — kosztowały w Anglii przeszło 15 tysięcy franków. Że pierwsze produkta krzyżowania są w Białocerkiewczyźnie dobre, to nie obala jeszcze stwierdzonego wszędzie faktu, że dalsze generacye, nie w czystości krwi chowane, będą gorsze i mniej użytkowe, jak te konie miejscowe, które oddawna prują pługiem urodzajną ukraińską ziemię — i po tamtejszych ciężkich, trudnych czasami do przebycia drogach, zwożą do porozrzucanych cukrowni miliardy centnarów buraków! — Z drugiej zaś strony śmiało twierdzić można, że przy obecnem, tak znacznem zapotrzebowaniu na całym Zachodzie szlachetnych koni krwi wschodniej, — zmniejszenie biało-

cerkiewskich stad oryentalnych uważać wypada za zwrot nieekonomiczny w tamtejszej hodowli koni szlachetnych. — Konie angielskie pełnej i półkrwi, klewlandy, suffolki i t. p. takie, jakie Ukraina jest w stanie chować, można dzisiaj z łatwością i stosunkowo nie drogo zakupywać tysiącami w ojczyźnie tych koni, — ale cały Zachód nie ma takich szlachetnych koni krwi wschodniej i w takim doskonałym gatunku, jakie hr. Braniccy do niedawna w Białocerkiewczyźnie w swych oryentalnych stadach chowali, — a za takimi końmi rozbijają się dzisiaj prywatni hodowcy i nieomal wszystkie rządowe pepiniery Zachodu, nie zważając przy kupnie na cenę wysoką!

Jeżeli co do „czystości“ krwi wschodniej porównamy konie oryentalne chrestowieckiego, antonińskiego i białocerkiewskiego stada z dzisiejszymi końmi oryentalnymi wychowywanymi w Galicyi np. w jezupolskiem, jabłonowskiem, pełkińskiem, taurowskiem i zarzeckiem stadzie, to tym ostatnim należy oddać pierwszeństwo — pod względem „czystości ich krwi“. — Podczas bowiem, gdy na trzy pierwsze stada składał się początkowo przy ich powstawaniu materyał mięszany, mający wysoką wartość jako „zawód“ doskonałych koni miejscowych, które dopiero latami uszlachetniano reproduktorami sprowadzanymi ze Wschodu, to konie oryentalne w wymienionych galicyjskich stadach wywodzą ród swój od oryentalnych koni „krwi najczystszej,“ bo od kilku ogierów i trzech klaczy, które hr. Juliusz Dieduszycki przyprowadził wprost z Arabii do swego jarczowieckiego stada, które odegrało i odgrywa jeszcze do dzisiaj w ogólnej hodowli krajowej tak ważną i dodatnią rolę, że mu kilka obszerniejszych słów bezwarunkowo poświęcić wypada, chociaż ono w Jarczowcach już dość dawno istnieć przestało!

III.

Hr. Juliusz Dzieduszycki na Wschodzie, — Arab i konie arabskie.

Skoro stary Bagdad w skutek podeszłego wieku i bliskiego pokrewieństwa do miejscowych klaczy, stanął na schyłku swej hodowlanej karyery, jako reproduktor w jarczowieckiem stadzie, wtedy hr. Juliusz Dzieduszycki zaczął się oglądać za innym ogierem, który mógłby godnie zastąpić dzielnego Bagdada. Napróżno jednak szukał takiego konia po kraju, — drugiego Bagdada nigdzie nie było! — Hr. Juliusz, młody, rzutki, odważny, wreszcie pan milionowej fortuny, będąc prawdziwym miłośnikiem oryentalnych koni, nie namyślał się długo. — Zaczął studyować dokładne mapy Arabii; pozaznaczał na nich okolice wychowujące najwięcej cenione konie z najszlachetniejszych rodów, obmyślił plan i ułożył program podróży, obliczył niebezpieczeństwa, trudy i koszta wyprawy, zabrał kilku zręcznych jarczowieckich chłopów do obchodzenia się z końmi wprawionych, oddał ich pod komendę Mykoły i Hrycia, wytrawnych, a wiernych swoich kozaków stajennych i wyjechał z Jarczowiec do Zborowa końmi dworskimi, a extrapocztą ze Zborowa przez Lwów i Kraków do Wiednia. Tutaj zatrzymał się dni kilka aby pobrać czeki na najpierwsze firmy bankowe Aleksandryi i Kairu, oraz polecające listy do austryackich konsulatów Egiptu i Syryi. —

c. d. n.

Sprawy bieżące.

C. k. intendantura 10 korpusu w Przemyślu zakupi zwyczajem kupieckim z dostawą od listopada 1905 do maja 1906 dla magazynów w Przemyślu 192 wagony żyta i 331 wag. owsa; dla magazynów w Gródku 17 wag. żyta i 75 wag. owsa; dla magazynów w Jarosławiu 117 wag. owsa; dla magazynów w Łańcucie 125 wag. owsa; dla Rzeszowa 165 wag. owsa; dla Dębicy 86 wag. owsa i dla Stryja 33 wag. żyta i 54 wag. owsa.

Oferty ostemplowane na 1 koronę, mają być wnoszone najpóźniej do dnia 3-go listopada 1905 do c. k. intendantury 10 korpusu w Przemyślu.

Rozmaitości.

Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów krajowej Akademii Rolniczej w Dublanach, dawniej Wyższej Szkoły rolniczej w Dublanach, również jako prawny spadkobierca funduszów b. Towarzystwa Akademików Polaków w Proszkowie, wzywa wszystkich tych, którzy dotychczas nie uważali za stosowne zapłacić honorowego długu, zaciągniętego przez nich w któremkolwiek z tych Towarzystw, by w przeciągu czterech tygodni od czasu ogłoszenia w dziennikach, weszli w porozumienie z Wydziałem Towarzystwa, w przeciwnym bowiem razie Wydział będzie zmuszonym ogłosić publicznie nazwiska tych dłużników.

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów krajowej Akademii Rolniczej w Dublanach pod Lwowem (Galicya).

Ilość wody potrzebnej dla zwierząt. Dr. Bitting, weterynarz amerykański, przeprowadzał od lat kilku doświadczenia w tym kierunku, z których okazało się, że konie przyjmują dziennie 64 do 80 funtów t. j. 32 do 40 litrów wody. Konie, które nie pracowały, wypijały w lutym i marcu 24 do 30 litrów, konie w ciężkiej pracy 31 do 42 litrów, po południu w większej ilości. Bydło wypija więcej wody jak konie; krowy nie dojące się wypijają 39 litrów, świeże ocielonki nie mniej jak 56 litrów dziennie. W przeciwstawieniu do koni wypijały krowy największą ilość wody w godzinach rannych. *Deutsche Land. Presse.*

Kartofle jako karma dla krów mlecznych. Jak uczy doświadczenie mogą być kartofle użyte jako karma dla krów mlecznych, muszą być jednak przed użyciem wymyte i obrane z kiełków (kulców); o tem ostatniem często się zapomina. Sprzeczne zapatrywania panują co do tego, czy podawać kartofle surowe, czy parzone. Surowe zdrowe ziemniaki można skarmiać krowami bez obawy, jeżeli nie daje się ich na dzień i sztukę więcej, jak 10—12 kg. i jeżeli nie brak stosownego dodatku siana, słomy i karmy treściwej. Podawanie większych ilości nie działa dobrze, gdyż ilość tłuszczu w mleku się zmniejsza, a mleko i masło nabierają nieprzyjemnego posmaku; nadto masło staje się twardem, a u zwierząt występują niekiedy rozmaite przypadłości. Przy miernych dawkach kartofli można sobie zatem oszczędzić zachodu parzenia tem więcej, że kartofle parzone działają więcej na osadzanie się tłuszczu w ciele, jak na mleczność. Parzenie osłabia złe skutki, występujące przy skarmianiu surowych ziemniaków. To też, jeżeli z jakiegokolwiek powodu jest się zmuszonym skarmiać ziemniaki w większych ilościach, a zatem więcej jak 12 kg. na dzień i sztukę, wtedy jest stanowczo wskazanem poprzednie ich parzenie. *Landwirth. Zeitschr.*

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. I. Zgłoszenia pracodawców (miejsca wolne): **Bochnia:** 1 gumienny, 160 K, 14 k. zboża, mieszkanie, opał i 2 L. mleka; 2 ekonomów; 8 parobków; 1 pastuch; 1 dozorca do gospodarstwa, 16 K. — **Brody:** 6 fornali Polaków, po 80 K. 8·5 ctn.[3] zboża, 6 korcy kartofli, ogród, 1 l. mleka, opał, mieszkanie; 6 dziewek do dworu, po 96 K. i wikt; 1 pisarz ekonomiczny, izraelita, 40 K. mies. i 1 l. mleka, pomieszkanie, opał i światło; 4 fornali na miesiące; 4 dozorców do gospodarstwa mlecznego i opasów; 4 parob-

ków po 60 K., 12 korcy zboża, utrzymanie krowy, $^{1}/_{4}$ morga ogrodu, 6 m. drzewa, albo 100 K. i wikt, albo 160 K.; 6 fornali-Polaków, po 100 K. i wikt, lub 60 K., 12 korcy na miarę, ogród, opał; 4 parobków-fornali, po 70—80 K., 9 korcy zboża, $^{1}/_{2}$ morga ogrodu, mieszkanie, opał, utrzymanie 1 krowy; 24 fornali żonatych, mazurów; 10 dziewek-mazurek; 1 pastuch; 1 pastuch z liczną rodziną na ordynaryę; 1 parobek do koni, 3 chłopaków do koni. — **Buczacz:** 1 parobek do krów, 8—9 K. i wikt. — **Chrzanów:** 1 parobek, 10 K. i wikt. — **Lwów:** 1 polowy; 4 parobków gospodarskich; 2 pastuchów. — **Łańcut:** 1 leśny zarazem pasiecznik, wedle umowy; 1 dozorca do bydła, wedle umowy; 2 dziewki, wedle umowy; 2 fornali, wedle umowy. — **Mościska:** 7 karbowych-gumiennych; 2 leśnych kawalerów; kilku fornali; kilku chłopakow do stadniny; 2 dziewki; 3 fornali; 1 pastuch do krów; 1 parobek do wołów; 3 dziewki do świń, krów i kuchni; 4 dziewki folwarczne; 2 dziewki stajenne; 2 fornali. — **Sanok:** 2 fornali do koni wedle umowy: 2 chłopaków do koni, wedle umowy. — **Krajowe Biuro:** 1 leśniczy-kawaler z egzaminem niższym do lasu 900 morg. Płaca roczna 600 K., wikt i dochody lasowe od 1/XII 905. Adres: August Szczurowski w Stryju; kilku fornali rocznych, żonatych, wedle umowy. — **Brody:** 6 parobków-mazurów, do gorzelni; 4 parobków do browaru, w zimie 32 K. w lecie 36 K. — **Mościska:** 1 mielnik młodszy, do młyna o 2 kamieniach, do dworu; 2 czeladników piekarskich; 2 parobków zdrowych, do kraj. fabryki biszkoptów i pierników. — **Krajowe biuro:** 1 magazynier do młyna; 1 podmłynarz do pszenicznego i żytniego młyna; 2 czyścicieli grysików; 2 dozorców kamieni francuskich; 1 czeladnik do zwykłego młyna polskiego. — **Brody:** 4 furmanów. — **Buczacz:** 1 furman, 10 K. miesięcznie. — **Chrzanów:** 2 furmanów do koni, po 10 K. mies. i wikt. — **Lwów:** 1 furman. — **Łańcut:** 2 furmanów, wedle umowy. — **Mościska:** 1 furman dobry do powożenia czwórką; 1 furman na ordynaryę; 1 furman na ordynaryę. — **Rzeszów:** 1 furman.

II. Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane): **Bochnia:** 6 ekonomów; 2 pomocników gospodarczych; 1 rządca; 2 gumiennych; 1 leśny; 1 gospodarz do stajni bydlęcej. — **Brody:** 1 ekonom-leśniczy lub podleśniczy; 3 pisarzy ekonomicznych; 1 ekonom-rachmistrz; 6 ekonomów; 1 gajowy gumienny; 1 gospodarz folwarczny; 2 dozorców folwarcznych; 1 pasiecznik; 3 leśnicznych; 2 podleśniczych; 2 dozorców lasowych; 1 chmielarz; 10 polowych-gajowych. — **Buczacz:** 1 ekonom; 1 dozorca lasowy. — **Chrzanów:** 8 fornali; 5 leśnych. — **Kołomyja:** 4 parobków do gospodarstwa, wedle umowy; 1 dozorca gospodarczy, wedle umowy; 1 leśniczy emeryt. z egzaminem państw., wymagania skromne; 2 pebereżników-gajowych na ordyn., wedle umowy; 2 rządców do gospodarstwa, praktycznych, wedle umowy; 2 pisarzy ekonomicznych, wedle umowy; 1 chmielarz zarazem rymarz, wedle umowy; — **Lwów:** 5 ekonomów; 1 gajowy; 1 rządca, pełnomocnik; 5 leśniczych; 2 gumiennych; — **Łańcut:** 1 zarządca folwarku; 2 karbowników; 1 podleśniczy; — **Mościska:** 1 przełożony obszaru dworskiego, lub pomocnik gospod., żona może być klucznicą lub gospodynią; 2 ekonomów-żonatych, bezdzietnych; 1 ekonom-żonaty 5 dzieci; 1 ekonom-podleśniczy; 1 ekonom-leśniczy; 1 leśny zarazem murarz; 1 leśny, polowy-dozorca, szewc; — **Oświęcim:** 1 dozorca gospodarczy z żoną i ojcem; 1 dozorca do większego gospodarstwa; 1 pisarz lub ekonom. — **Sanok:** 1 leśny, 280 K. i ordynarya. — **Tarnobrzeg:** 1 agronom ze szkołą w Dublanach, jako starszy pisarz gospod.; — **Kraj. Biuro:** 1 pomocnik do gospodarstwa lub gorzelnictwa, z ukończoną szkołą rolniczą, $2^{1}/_{2}$ r. praktyki, włada językiem polskim i niemieckim; 1 leśniczy żonaty, lat 29, 11 lat praktyki, z ukończoną szkołą w Bolechowie, włada językiem polskim, ruskim i niemieckim. — **Brody:** 1 furman dobry; 5 furmanów; furman gajowy; — **Chrzanów:** 4 stangretów; — **Kołomyja:** 4 furmanów do koni cugowych, wedle umowy. — **Mościska:** 3 furmanów-służących do miasta; — **Sanok:** 1 furman-leśny, 120 K. i ordynarya; — **Tarnobrzeg:** 1 sztangret-kawaler, 12 K. mies., mieszkanie i wikt.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych

z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 24 października 1905 r.

Usposobienie dzisiejszego targu było cokolwiek mocniejsze a ceny utrzymały się bez jakichkowiek zmian.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8.40—8.85 K., pszenicę czerwoną od 8.40—8.85 K., żyto od 7.00—7.30 K., jęczmień od 6.80—7.20 K., owies od 6.25—7.15 K., kukurydza od 7.75—9 00 K., kukurydza Cinquantino od 8.90—9.35 K., groch zwykły od 8.35—10.00 K., groch Victoria od 10.50—11.50 K., wyka nowa od 6.75—7.00 K., otręby pszenne od 4.80—4.90 K., otręby żytnie od 5.25—5.35 K., rzepak od 11·50—12.00 K., Wszystko za 50 kg.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 24/X 12.50—13.20 K. **Lwów** 19/X 11.00—11.60 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Wiedeń 24/X 13.20—14.00 K. za 100 kg.

Kukurydza. Wiedeń 24/X 16.50—17.50 K., **Lwów** 13/X 00.00—00.00 K. **Peszt** 24/X 13.50—13.52 K. **Tarnów** 20/X 18.00—20.00 K. za 100 kg.

Hreczka. Kraków 26/IX 00.00—00.00 K. **Tarnów** 20/X 14.00—16.00 K. **Lwów** 25/VIII 00.00—00.00 K.

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. Wiedeń 24/X 19.00—23.00 K. **Lwów** 19/X 13.20—18.00 K. **Tarnów** 20/X 16.00—24.00 K. za 100 kg.

	Paździer.	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Lwów	19	15 60—16.00	11.80—12.20	12.60—13.20	12 40—12.80
Tarnów	20	16 00—17.00	12.50—13 50	12.00—14.00	12.50—13.00
Podwołoczyska.	27	14.50—15.00	11.30—11.70	10.80—12.00	10 30—11.00
„ ros. bez cła	27	12.80—13.60	10.90—11.40	10.50—12 80	10.00—10.70
Wiedeń	24	15.30—16.90	13 20—14.00	14 80—18.20	14.20—14.80
Peszt	24	16 42—16·44	13.48—13.50	00.00—00.00	14.80—14.84
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Wrocław	23	15.80—17.40	14 30—15 70	15.60—17.70	15.30—18.00
Ceny w markach za 100 *kg.*					

Wyka. Lwów 7/IX 00.00—00.00 K.

Chmiel. Wiedeń 20/X zatecki miejski 230—260 K, zatecki okoliczny 230—260 K, anschauer czerwony 210—220 K., zielony 180—190 K. za 100 kg. **Lwów** 7/IX 80—85 K. za 50 kg.

Rzepak. Kraków 24/X 24.00—24.30 K. **Lwów** 19/X 23.00—23.50 K. **Wiedeń** 24/X 24.60—25.20 K. **Praga** 0/I 0.00—0.00 K. **Peszt** 24/X 24.80—25.00 K. **Tarnów** 20/X 22.00—23.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. Kraków 24/X 2.40—3.80 K. **Tarnów** 20/X 2.00—2.50 K. **Lwów** 7/IX 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. Lwów 19/X 100.00—130.00 K. **Podwołocz. galic.** 27/IX 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 27/IX 104.00—128.00 K. bez cła. **Wiedeń** 20/X styryj. 135.00—140.00 K. średnia jakość 110.00—115.00 K., gruboziarnista czysta 110.00—115.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. Kraków 29/VII 80.00—110.00 K. **Lwów** 19/X 90.00—120.00 K. **Wiedeń** 17/X 115.00—120.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 23/X galicyjskie prima 85.00—91.00 K., secunda 76.00—84.00 K., tertia 70.00—75.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd 257 sztuk.

Nierogacizna. Wiedeń 19/X prima 116.00—124.00 K. tłuste 119.00—121.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 27/X. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 210 sztuk, jałownika 95, cieląt 116, owiec i kóz 58, nierogacizny 352. Płacono za woły 72—80 K., za krowy po 62—72 K., buhaje 76—80 K. za 100 kg żywej wagi. Za cielęta płacono 32—52 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 144—156 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk).

Masło. Wiedeń 20/X deserowe 2.50—2 80 K., wiejskie 2.30—2.40 K. zwykłe targowe 1.80—2.20 K. **Kraków** 24/X targowe 2.00—2.20 K. za 1 kg. **Hamburg** 20/X stołowe I klasy 246.00—256.00 M, II klasy 216.00—230.00 M. III klasy 204.00—210.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 21/X dworskie i spółkowe, prima 244.00—248.00 M., secunda 228.00—244.00 M., tertia 228.00—234.00 Marek za 100 kg.

Jaja. Wiedeń 20/X prima 28—29 sztuk, secunda 30—31 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 24/X 3.40—4.20 K. **Berlin** 4/IX 3 25—3.40 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń. 20/X surowy 75% 36.35—38.35 K., rafinowany 90% bez opłaty 126.50—127.00 K.

Lwów 19/X 34.25—34.50 K.

Pasza.

Siano. Kraków 24/X 4.40—6.00 K. **Tarnów** 20/X 5.00—5.50 K. **Wiedeń** 20/X 4.20—6.40 K. za 100 kg.

Koniczyna. Kraków 24/X 6.00—7.20 K. **Wiedeń** 20/X 6.50—10.20 K. za 100 kg.

Słoma. Kraków 24/X 4.00—4.80 K. **Tarnów** 20/X 3.20—3.50 K. **Wiedeń** 20/X 5.00—5.80 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.